

JANUSZ CZAPLIŃSKI

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, okres powojenny, ulica Grodzka 34, mieszkanie żydowskie, mienie żydowskie

Pamiętka z żydowskiego mieszkania przy Grodzkiej 34

[19]42 rok na pewno, trudno mi w tej chwili, jak to się mówi, dokładnie uściślić, nie mówiąc o dniu, ale to było tak, że po likwidacji getta mieszkania po byłych mieszkańcach zostały przydzielone Polakom. Po aresztowaniu ojca, wywiezieniu [go] do oflagu, zostaliśmy bez opieki, jak to się mówi, bez pieniędzy. Mama pracowała z taką panią, nie pamiętam imienia, ale prawdopodobnie Anastazja, bo na niąśmy mówili Nacia, pani Nacia Fabiańska, nazwisko to sobie doskonale przypominam. Prowadziła sklep tytoniowy na ulicy Świętoduskiej, tak zwaną trafikę tytoniową, i mama u niej pracowała, po prostu zaprzyjaźniły się te panie. Niemcy ją wyrzucili – tam gdzie ona zamieszkiwała, nie wiem gdzie, nie pamiętam, gdzieś w centrum Lublina – i tutaj jej dali mieszkanie właśnie przy ulicy Grodzkiej.

Było bardzo zdewastowane, jak myśmy tutaj przyszli z mamą, pokazywała właśnie to mieszkanie, że ona chce to jakoś doprowadzić do porządku. I byli tutaj robotnicy, pracownicy, którzy układali podłogę, [bo] była zerwana. Nie wiem, czy Niemcy [zerwali], czy to, powiedzmy, jacyś inni poszukiwacze, bo i takie przypadki się zdarzały. Poniszczyli to mieszkanie.

Zauważyłem wśród sterty takich, no, rupieci, zauważyłem właśnie to, co mam w ręku, takie [pergaminy] leżące. Było kilka sztuk, bardziej lub mniej podniszczone, ja wybrałem takie dwa. Nie wiem, dlaczego ja to wybrałem, ja wtedy nie przypuszczałem, ile ja mogłem mieć wtedy, siedem lat, że, powiedzmy, po 70 latach będę stał właśnie przy tym mieszkaniu i że to ma jakąś wagę. Nie wiem, co mną kierowało. W każdym razie to do domu przyniosłem i to tak leżało i leżało. Muzealna to jest zdecydowana wartość, z uwagi na 70-lecie już, jak to się mówi, odnalezienia tego. To może być jeszcze starsze, ja już tego nie wiem, to już historycy mogą się wypowiedzieć. Wiedziałem tylko, że to jest jakiś modlitewnik, jakieś coś, więc objęte jakimś kultem religijnym. Ja jestem też wierzący, to ja takich rzeczy nie niszczyć, nie wyrzucam, bo to obojętne, czy wiara taka, czy inna, ale ludzie tę wiarę wyznawali.

Ja tutaj wielokrotnie przechodziłem, ale nie kojarzyłem tego z tym [epizodem], tylko

przechodziłem czy to na Zamek, czy jak, nawet w czasie po tak zwanym wyzwoleniu Lublina przez Sowieców to też żeśmy na Zamek przychodzili, bo mama siedziała w więzieniu za posiadanie radia. No, ubecy nas przeganiali, tak się to wszystko kończyło, bo tu się nie wolno było zbliżać. Tak że spoglądałem w to miejsce, dlatego jestem zdecydowany, że [to] tutaj, to było tuż przed tą właśnie bramą, takim charakterystycznym łukiem. Były stopnie, tak że to musiało być to miejsce. Pamiętam dwa okienka, jak żeśmy w pokoju siedzieli. Był długi pokój, później przedzielony, była ciemna kuchnia i długi korytarz, z którego się wchodziło, nie pamiętam, czy do kuchni ciemnej, czy do pokoju i dopiero z pokoju do kuchni. No, to są już szczegóły, które po tylu latach się zacierają, a cóż, no, ja dzieciak [byłem], patrzyłem na to rumowisko, na to wszystko, nie wiem, co mnie tknęło, żeby to wyciągnąć. Jestem bardzo zadowolony z tej sytuacji, jeżeli można być zadowolonym, bo to sytuacja okropna, tragiczna, ale, powiedzmy, z tego, że mogę to przekazać do muzeum, że to stanowi jakąś wartość.

Uważam, że to musiało być i w innych mieszkaniach, nie tylko tutaj w tym jednym. A może tylko tutaj, ale myślę, że i gdzie indziej. Mama nie była przychylna, że ja coś biorę, bo to było zakurzone, prawda. Ja to wziąłem do domu. Mówiąc szczerze, to nawet iść z tym było niebezpieczne. Wtedy nie braliśmy tego pod uwagę, ja absolutnie jako dzieciak, mama też nie. No, niesie coś synek jej, ale faktycznie, teraz się zastanawiam, powiedzmy, były rewizje w domu, więc... Była rewizja przez Niemców robiona, ale tylko w pokoju, który zajmował mój brat stryjeczny, starszy dużo ode mnie, już inżynier i miał przedsiębiorstwo budowlane i w tym przedsiębiorstwie podobno, jak dowiedzieliśmy się później, za co był aresztowany, kenkarty wydawał, jakieś świadectwa pracy czy coś, Żydom. Niemcy jakoś żon oficerów, rodzin oficerów nie prześladowali specjalnie. No, cały naród był prześladowany, ale nie było jakiejś presji, jakiegoś czegoś. Najlepszy dowód, że nas nie wyrzucili z tego mieszkania, gdzieśmy byli. Niemiec, który mieszkał jeszcze na początku wojny, w [19]39 roku, to nawet orła ze ściany nie zdjął ani nic, zachował się bardzo humanitarnie. Zresztą później nawiązałem kontakt z jego rodziną. Ale jak ta rewizja była, na szczęście to nie było w tym pokoju, bo by znaleźli. Tam u tego bratanka szukali może jeszcze jakichś dokumentów innych. Mogliby to znaleźć i to wtedy byłoby na pewno niebezpieczne.

Data i miejsce nagrania	2012-05-25, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"